

VAT w najlepszym wydaniu przekłety przez podatników

16.11.2020

Witold Modzelewski

W toczących się obecnie kontrolach podatkowych, celno-skarbowych i postępowaniach podatkowych dotyczących VAT-u i akcyzy podatnicy bardzo często wyrażają swoje głębokie rozgoryczenie.

Pytają głośno, również w czasie rozpraw sądowych, dlaczego tak długo oszukiwano ich twierdząc, że podatek od towarów i usług w wersji wspólnotowej jest nie tylko „prosty” i „przewidywalny”, ale przede wszystkim „bezpieczny” a nawet „przyjazny” dla podatników. Powołują przykłady natrętnej propagandy, której byli poddani od 2003 r., cytują sążniste artykuły oraz opasłe komentarze wychwalające ten podatek.

Rzeczywiście: całość fasadowego piśmiennictwa nawet do dziś nie zająknęło się o tym, że wszystkie istotne przepisy dotyczące tzw. obrotów wewnątrzspółnotowych są jednocześnie pułapką dla naiwnych oraz sposobem zarobienia łatwych pieniędzy przez „nietykalnych”. Aby ci ostatni mogli zarobić, potrzebne były dziesiątki tysięcy uczciwych ale i naiwnych podatników, którzy byli (i są) wciągani w „transakcje łańcuchowe” i inne tego rodzaju schematy, które wtajemniczonym umożliwiałyby wyłudzenie zwrotów: już przed pięciu laty corocznie urzędy skarbowe zwracały 100 mld zł.

Innym tego rodzaju postępowaniem było tzw. krajowe odwrotne obciążenie, które pozwalało na uzyskanie zwrotu podatku przez każdego: już nie trzeba było wywozić czegokolwiek za granicę lub świadczyć usługi „poza terytorium kraju”. Oczywiście wtajemniczeni zainkasowali pieniądze i są nieuchwytni, a władza znęca się masowo nad ich ofiarami twierdząc, że świadomie uczestniczy w oszustwie podatkowym. Wielokrotnie byłem świadkiem wystąpień sądowych podatników, którzy twierdzą, że jeszcze do niedawna nikt im nawet nie powiedział, że są jakieś „karuzele podatkowe”, a oni z pełnym zaufaniem kupowali „leksykony” i „komentarze”, które zachwalały ten podatek.

Publicznie padają najcięższe oskarżenia a często epitety pod adresem tych, którzy mówiąc lub pisząc o tym podatku nie mówili o nim prawdy. Pada następne pytanie: czy byli niekompetentni, czy działali w złej wierze? Należy zgodzić się z powszechnym już przekonaniem uczciwego biznesu, że od 2003 r. stali się ofiarą największego w historii spisku: najpierw ich przekonywano, często nie za darmo, do udziału w „optymalizacyjnych transakcjach”, aby następnie zostać rzuconym „na pożarcie”, bo przecież „uczestniczyli w oszustwie”, a teraz muszą dać zarobić tym, którzy ich będą ich bronić. Bardzo często był to ten sam adres: ci sami oferowali optymalizacyjne rozwiązania, a dziś stroją się w szaty „obrońców podatników przed zachłannym fiskusem”.

Sądzę, że racja jest po stronie ofiar tego spisku. Ja też wielokrotnie byłem jego celem. Każdy może przeczytać w Internecie wściekłe ataki polityków i „liberalnych mediów” w trakcie i po moim przesłuchaniu w komisji śledczej do spraw wyłudzeń VAT-u. Przypomnę, że było to w 2018 r., czyli w czasie, gdy już nikt nie odważył się wciskać podatnikom kitu, że „VAT w najlepszym wydaniu” jest bezpieczny i korzystny dla uczciwych podatników.

Łatwo sprawdzić, ale w fasadowym piśmiennictwie oraz publicystyce nic się do dziś nie zmieniło: powtarzają się te same twarze ekspertów od wspólnotowego VAT-u, a o nieszczęściach, które dotknęły uczciwych podatników ani słowa. A tu już można napisać wręcz martyrologiczne dzieło o skali ludzkiego nieszczęścia.

Żyjemy w dwóch światach: w jednym najpierw ogłupia się a potem zarabia na ogłupionych, a w drugim stara się przestrzec przed złem, które przyniosła ze sobą harmonizacja podatków, narażając się jednak na piętno „zwolenników Polestu”, a tak nam przecież nawet nie wolno myśleć, bo to jest „myślzbrodnia” tej samej rangi co np. słowa sympatii pod adresem Rosji.